



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Dramat rodziny doktora Schlabsa	4
Surmia Catalpa Specjoza	8
Cegielnia - ul. Wałbrzyska 35	8

Numer 7 (212) lipiec 2015

Chronologia dziejów

18 czerwca, w czwartek, rozpoczęła się akcja znana na całym świecie jako bookcrossing, stanowiąca nietypowy sposób na popularyzację czytelnictwa. Chodzi o nieodpłatne udostępnianie, pozostawianie przeczytanych już przez nas książek w miejscach, w których mogą je odnaleźć inni - i też przeczytać. Mogą to być miejsca publiczne albo przeznaczone specjalnie do tego celu - półki, regały np. w kawiarniach.

Choć pogoda nie dopisała, jednak mieszkańcy bawili się świetnie, a przyczyniły się do tego gwiazdy tegorocznych Dni Świebodzic - Trzeci Wymiar, ŁZY, Gosia Andrzejewicz, Donatan&Cleo. Organizatorem tegorocznych Dni Świebodzic (20 i 21 czerwca – sobota i niedziela) był tradycyjnie Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji sp. z o.o.

Rada Miejska na sesji w dniu 29 czerwca podjęła uchwałę o emisji obligacji komunalnych. Wyemitowanych zostanie 3 tysiące obligacji o wartości nominalnej 1000 zł każda. Celem emisji jest sfinansowanie planowanego deficytu, spłata wcześniej zaciągniętych zobowiązań, a także finansowanie inwestycji. Emisja nastąpi do końca listopada 2015 roku, pierwszy wykup zaplanowany jest nie później, niż do 30 czerwca 2016 r., ostatnie obligacje muszą zostać wykupione do 30 czerwca 2021 roku.

Również na tej sesji Rady Miejskiej została podjęta uchwała o zmianach w budżecie na rok bieżący. Są one dość istotne: dochody wzrosły o blisko 500 tys. zł, a wydatki o ponad 1,6 mln. złotych. Ma to związek z nowymi inwestycjami.

Wzrost po stronie dochodów, to przede wszystkim dotacja w wysokości 448.489 zł. pozyskana przez samorząd z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej na program „Małuch-2015” i przeznaczona jest na utworzenie nowych miejsc w żłobku, który będzie się znajdował w Przedszkolu nr 2 im. Jana

Pawła II. 25-osobowa grupa dzieci do lat 3 zacznie do niego uczęszczać jeszcze w grudniu tego roku.

Pozostałe dochody, które wpłynęły do budżetu, to kwota 29.452 zł - pomoc finansowa województwa dolnośląskiego na bieżące utrzymanie rowów melioracyjnych oraz 16.720 jako końcowe rozliczenie programu Comenius - ostatnia rata grantu przeznaczona na zakupy materiałów, pomocy naukowych i dydaktycznych oraz podróży zagranicznych.

Wydatki zostały zwiększone o kwotę 1.606.103 zł - oprócz wymienionych wyżej zadań pokryją one nowe inwestycje. Największą będzie przebudowa i rozbudowa pasa drogowego wraz z infrastrukturą techniczną ulicy Królowej Elżbiety na Osiedlu Piastowskim - to droga, która ułatwi komunikację do rozbudowującego się w tym rejonie osiedla domków jednorodzinnych - oraz zakup nowych urządzeń na plac zabaw przy ul. Środkowej.

Ponadto zwiększono dla Miejskiego Zarządu Nieruchomości plan wydatków o kwotę 370 tys. zł - z przeznaczeniem na zaliczki na fundusz remontowy i koszty zarządu. 300 tys. zł przesunięto na zadanie związane z przebudową i modernizacją budynku Urzędu Miejskiego przy ul. Żeromskiego 27.

W wyniku zmian zwiększył się planowany deficyt budżetowy gminy - po zmianach wynosi on 2.610.000 zł.

3 lipca, około godziny 17⁰⁰, wybuchł pożar w dzielnicy Ciernie. W firmie „Faktor” paliła się sterta opon o powierzchni 20 na 30 metrów. Ogień gasiło pięć zastępów strażackich. Pożar nie stanowił jednak zagrożenia dla okolicznych budynków. Nikt też nie ucierpiał z tego powodu.

Świebodzicka firma DZT Service Sp. z o.o. została nowym właścicielem dwóch kotłowni zlokalizowanych na terenie miasta. Dzięki planowanym inwestycjom i modernizacjom mają to być jedne z najnowocześniejszych kotłowni w Polsce, które już w tym roku będą dostosowane do wymogów Unii Europejskiej.

Pierwsza kotłownia, miałowa, znajduje się na terenie Osiedla Sudeckiego i dostarcza ciepło oraz ciepłą wodę mieszkańcom miasta. Druga - gazowa, z której korzysta firma Schneider Electric Energy Poland Sp. z o.o. ze Świebodzic. Obie kotłownie odkupione zostały od firmy Fortum Power and Heat Polska Sp. z o.o. DZT planuje wprowadzić szereg proekologicznych modernizacji w kotłowni miałowej, dostosowując ją do przepisów Unii Europejskiej, które mają obowiązywać w Polsce od 2020 roku. Zakup oraz unowocześnienie inwestycji warte jest 2 mln zł.

Rozstrzygnięto konkurs na dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej nr 4. Placówką od września zarządzać będzie dotychczasowa wicedyrektor szkoły, Dorota Uzar. W SP 4 pracuje od 2011 roku, jest doświadczonym pedagogiem, nauczycielem dyplomowanym.

13 lipca (poniedziałek) o godzinie 18⁰⁰ Książ, Książę Bolko Konstantin Stanislaus Maria de la Paz Conrad Juan (6 książę von Pless, hr. von Hochberg, baron zu Fürstenstein) otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Wałbrzycha. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz Wałbrzycha z Prezydentem Miasta dr. Romanem Szełemejem na czele. Witając zebranych, Prezydent podkreślił, że „działalność Księcia nawiązuje do ducha Krzyżowej, porozumienia w relacjach międzyludzkich, popartego państwowymi”. Wspomniał również o wydarzeniu sprzed trzech dni – otwarcia w Zamku oddziału Muzeum Narodowego we Wrocławiu (połączonego z ekspozycją obrazów, które kiedyś znajdowały się w Książu). W tym krótkim wystąpieniu znalazły się również podziękowania pod adresem Prezesa Zamku – Pana Krzysztofa Urbańskiego i Fundacji Księżnej Daisy i jej prezesa Pana Mateusza Myktytyszyna. Były one również skierowane do bohatera tego dnia – Księcia Bolka za podejmowane przez Niego działania promujące Zamek Książ i Wałbrzych. Wystąpienie Księcia tłumaczyła Pani Dorota Stempowska: „Szanowni Państwo, dziękuję za zaszczyt, jakim mnie obdarzono. Życzę dalszej pomyślnej współpracy dla dobra ziemi wałbrzyskiej. Wałbrzych został zakupiony w 1778 roku i włączony do dóbr książęńskich. Stan taki przetrwał do panowania mojego dziadka [...]. Moja babcia, Daisy, ostatnie lata życia spędziła właśnie w Wałbrzychu. Obecnie Wałbrzych jest drugim miastem Dolnego Śląska, rozkwita – pomimo upadku górnictwa. Szanowni Państwo, spotkał mnie wielki zaszczyt – zostałem Honorowym Obywatel tego miasta. Dziękuję.”

Uroczystość tę uświetnił występ kameralnego zespołu smyczkowego pod dyrekcją Jerzego Koska – przy klawikordzie – z Filharmonii Sudeckiej. Jerzy Kosek, zwracając się do słuchaczy powiedział, że zespół zaprezentuje utwory barokowe – ulubioną

muzykę Księcia: „Muzyka zawsze towarzyszyła dośniosłym wydarzeniom i chcielibyśmy nawiązać do tej świetnej tradycji”.

Usłyszeliśmy (m.in.) I część kompozycji Antonia Vivaldiego „Cztery pory roku”, „Eine kleine Nacht Musik” i „Divertimento” Amadeusza Mozarta. Przepięknie zabrzmiały dźwięki skrzypiec, altówek, wiolonczeli, kontrabas i wtórującego im subtelnie klawikordu w barokowym wnętrzu Sali Maksymiliana, a słuchacze mogli cieszyć zmysły (wzrok, słuch) synestezijnymi doznaniem.

M.P.

Dziennik „Rzeczpospolita” ogłosił doroczny ranking najlepiej rozwijających się samorządów w 2015 roku. Oceniano miasta i gminy m. in. w kategorii innowacyjności. Świebodzice znalazły się w kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich na wysokim, 50. miejscu, na równi z kilkunastoma innymi samorządami. Uzyskałyśmy 14 pkt., najlepszy wynik to 26 pkt.

Sześcioro młodych ludzi ze Świebodzic wraz z księdzem Mateuszem Pawlicą z parafii pw. św. Mikołaja, wyruszyło w niezwykłą podróż. Śmiałkowicie postanowili przejechać rowerami przez całą Hiszpa-



nię, zaczynając wyprawę w Barcelonie, a kończąc w Gibraltarze. Do pokonania mieli 1300 kilometrów. Po drodze odwiedzili dwa sanktuaria: Montserrat i Avilę. Rowerzyści podróżowali w koszulkach z logo naszego miasta, zabrali także ze sobą naszą flagę, była to więc niebanalna promocja Świebodzic w Hiszpanii.

Zdjęcie: Agnieszka Bielawska-Pękala

Zgodnie z założeniami realizowanego projektu oraz Zintegrowanego Programu Transportu Publicznego, Gmina Wałbrzych – lider Aglomeracji Wałbrzyskiej - przystąpiła do opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej przebudowy przystanków autobusowych dla miejscowości znajdujących się na terenie Aglomeracji Wałbrzyskiej.

Celem zadania jest poprawa skomunikowania gmin Aglomeracji Wałbrzyskiej oraz dostosowanie infrastruktury przystankowej do wzrostu potrzeb

i oczekiwań pasażerów komunikacji publicznej. Ponadto zadbanie o estetykę istniejących już punktów przystankowych oraz efektywne wykorzystanie przestrzeni w ich obrębie, będzie skutkowało wzrostem poziomu bezpieczeństwa oraz wygody pasażerów.

21 lipca zawarto umowę z firmą TTAT – architekt Magdalena Tokarska, z siedzibą w Katowicach, na wykonanie ww. dokumentacji o różnym zakresie dla 25 przystanków komunikacji publicznej, między innymi zlokalizowanych w:
Świebodzice, Ul. Wałbrzyska 24 (oba kierunki);
Świebodzice, Ul. Mieszka I;
Świebodzice, Ul. Os. Sudeckie 6;
Świebodzice, Aleje Lipowe (skrzyżowanie z ul. Kolejową);

Zakończenie prac projektowych przewidziano na 14.08.2015 r.

Na opracowanie dokumentacji, Gmina Wałbrzych pozyskała środki w ramach projektu nr 45/MOF/2/2013 pod tytułem „Rozwój Obszaru Funkcjonalnego Aglomeracji Wałbrzyskiej poprzez opracowanie dokumentów strategicznych wspierających integrację 23 jst: Strategii ZIT, Programu Gospodarki Niskoemisyjnej i Zintegrowanego Programu Transportu Publicznego”. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa, przyznanych w ramach „Konkursu dotacji na działania wspierające jednostki samorządu terytorialnego, w zakresie planowania współpracy, w ramach miejskich obszarów funkcjonalnych”, ogłoszonego przez Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju.

Rozpoczęła się budowa chodnika w Cierniach. Prace prowadzone są przy drodze powiatowej nr 2914D (ul. Wodna), na odcinku od skrzyżowania z ul. Strzegomską do skrzyżowania z ul. Zieloną. Powstanie w tym miejscu 288 metrów wygodnego ciągu pieszego, co jest bardzo istotne dla mieszkańców tej dzielnicy - wiele osób udaje się bowiem do centrum piechotą.

Całość prac wykonuje Służba Drogowa Powiatu Świdnickiego. W kosztach realizacji tej inwestycji partycypuje Gmina Świebodzice, przekazując na ten cel ponad 45 tys. zł.



39 letni policjant z I Komisariatu Policji w Wałbrzychu, Marek Dziakowicz, mieszkający w Mokrzeszowie, podczas urlopu nad Bałtykiem zauważył tonącego 16-latka (mieszkańca Częstochowy). Niestety, w trakcie akcji ratunkowej sam został wciągnięty przez falę. Gdy ratownicy wyłowili jego ciało z

wody, już nie żył. Osierocił 9-letnią córkę i 15-letniego syna. Tragedia rozegrała się w poniedziałek (20 lipca) około godz. 14. na niestrzeżonej plaży w miejscowości Gąski koło Koszalina. Nie była to pierwsza interwencja Marka Dziakowicza, ratującego życie drugiego człowieka. Tym razem, niosąc pomoc, zapłacił najwyższą cenę.

Strażacy przez kilka godzin walczyli z ogniem. Zapaliło się poddasze willi przy ulicy Parkowej 2. Ogień pojawił się ok. godziny 20⁰⁰ (25 lipca), walczyło z nim 13 zastępów straży pożarnej. Akcja zakończyła się około godziny 5⁰⁰ rano następnego dnia. Spłonęła spora część pięknego budynku, który od pewnego czasu stał opuszczony.



Zdjęcia: Adrian Sitko

Dramat rodziny doktora Georga Schlabsa

Doktor Georg Schlabs, praktykujący lekarz, był synem Paula Schlabsa, rektora Szkoły Realnej i Klary Münchberg. Urodził się 8 maja 1890 roku w Jarocinie. Nie wiemy dokładnie kiedy jego rodzice przybyli do naszego miasta. Możemy przypuszczać, że studiował medycynę we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów, mając 27 lat, 20 sierpnia 1917 roku (gdy jeszcze trwała I wojna), ożenił się z 22 letnią Margarethą Erną Stefanią Gaertner, urodzoną we Wrocławiu 14 kwietnia 1895 roku. Ojciec jej, Karl, był kupcem. Matka – Bertha Taeger, prawdopodobnie, zamieszkała (w późniejszym okresie) z Georgiem i Margarethą. Może wtedy była wdową? Rodzice Georga zmarli w latach 30-. Matka – w wieku 62 lat – 16 sierpnia 1933 roku, a ojciec – 3 czerwca mając 69 lat. Zostali pochowani pod murem, niedaleko Beckerów. Nic nie wiemy o życiu prywatnym doktora Schlabsa. Dawna mieszkanka Freiburga, Pani Christa Z. z Augsburga zapamiętała go jako wysokiego, przystojnego mężczyznę, o bladej karnacji i jasnych włosach. Wspomina, że był bardzo dobrym, cenionym lekarzem. Pani Dorota Stempowska dodaje, że pamięta to nazwisko z rozmów rodziców. Podkreśla, podobnie jak Pani Christa Z., że był dobrym lekarzem, otoczonym szacunkiem pacjentów, których leczył i tych potencjalnych, bo w małym mieście był powszechnie znany i lubiany.

Dokument archiwalny z 1939 roku¹ podaje następujące informacje: „bardzo dobrze prowadzi swoją praktykę, osiągając roczny dochód w granicach 10.000 – 20.000 marek. Jest zdolnym i rzetelnym lekarzem, ma samochód.” Urzędnik nie podał, jakiej marki był ten pojazd. Z pewnością był niezbędny, ze względu na specyfikę zawodu, dyspozycyjność i konieczność niesienia szybkiej pomocy chorym. Jego status materialny uzupełnia fakt, że „ma posiadłość z majątkiem”.² Nie wiemy, gdzie ona się znajdowała, bo nie określono bliżej, gdzie była położona. W marcu, 1939 roku doktor Schlabs zaciągnął kredyt w wysokości 4.164 marek.³ W Świebodzicach zamieszkał w 1924 roku. Miał wtedy 34 lata, a jego żona – Margaretha – 29 lat. Być może, do tej pory mieszkali we Wrocławiu? Jakiego względu zadecydowały o zmianie adresu? Może fakt, że we Freiburgu żyli rodzice Georga? Może udało im się przekonać syna, że tu również może praktykować jako lekarz?

Nie wiemy również, czy pojawiający się tytuł przy nazwisku był określeniem grzecznościowym? A może posiadał tytuł naukowy? Można założyć, że warunkiem zamieszkania w mieście rodziców było wcześniejsze uzyskanie doktoratu? Świadczyłoby to o jego ambicjach i dążeniu do zgłębienia wiedzy, by lepiej służyć pacjentom i nieść im ulgę w cierpieniu, a przede wszystkim – wyleczyć ich.

W archiwalnej księdze pojawia się informacja, że ich córka Ingeborga, Renata, urodziła się 12 grudnia w 1920 roku, we Freiburgu. Na stałe – małżonkowie przeprowadzili się tu dopiero 4 lata później. Może podczas wizyty u teściów, Margaretha urodziła ich wnuczkę? Georg miał 30 lat, gdy został ojcem, a jego żona matką – w wieku 25 lat. Nie wiemy, kiedy Schlabsowie zamieszkali przy Burgstrasse 27 (obecnej Stefana Żeromskiego). Może najpierw, przez jakiś czas mieszkali u rodziców Georga przy Friedrichstrasse 21 (Ob. Aleje Lipowe)? W adresbuchu z 1932 roku Georg Schlabs figuruje już pod adresem Burgstrasse 27 (nr telefonu 353). W tym okresie był lekarzem Ochotniczej Kolumny Sanitarnej Czerwonego Krzyża w Pelcznicy. Zapewne działalność w tej organizacji wymagała poświęcenia wolnego czasu (którego miał chyba niewiele) na organizowanie szkolenia i ćwiczeń. Jak często się one odbywały? Raz w miesiącu? Raz w tygodniu? W miarę upływu czasu, gdy było już wiadomo, że wojna jest nieunikniona – mogła wzrosnąć częstotliwość tego typu działań.

Jakim człowiekiem był Georg w życiu rodzinnym? Jakiego miał zainteresowania? Może najlepiej wypoczywał słuchając muzyki klasycznej albo czytać książki? Równie dobrze mógł być kinomanem i często bywać w kinie Artura Junga w Rynku? A może nad te formy przedkładał sport lub aktywny wypoczynek na łonie natury, wędrując po pobliskich górach? Tego chyba już nie uda się ustalić... Prawdopodobnie, w każdej wolnej chwili miał świadomość, że może być odwołany do choroego.

Nie znamy również jego poglądów politycznych. Czy był zwolennikiem ideologii nazistowskiej? A może musiał ukrywać swoje prawdziwe, głęboko humanistyczne i altruistyczne przekonania, a także nieakceptowanie dążeń Hitlera?

1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa, jako wynik imperialnej polityki „parweniusza w brązowej koszuli”. Możemy zastanawiać się, dlaczego Georg Schlabs nie został zmobilizowany? Czy zdecydował o tym wiek (miał wtedy 49 lat). Być może, był potrzebny w mieście jako lekarz?

Jakie były realia życia w wojennym Freiburgu? Prawdopodobnie niewiele zmieniło się, poza tym, że większość mężczyzn walczyła na frontach wojny. W końcowej fazie działań warunki na pewno pogorszyły się. Musimy uświadomić sobie, że wtedy obieg informacji był znacznie bardziej ograniczony, w porównaniu z naszą współczesnością. Teraz docierają one do nas w kilku płaszczyznach (różnymi kanałami): telewizja, radio, Internet, prasa. Wtedy, „Freiburger Bote” przestał ukazywać się w kwietniu 1943 roku. Docierały więc centralnie (albo we Wrocławiu) wydawane dzienniki albo biuletyny z wiadomościami o działaniach wojennych. Były filmowe kroniki wojenne o charakterze propagandowym, glo-

ryfikujące nazistowski oręż. Nie wiemy, jak dr Georg Schlabs przyjmował komunikaty o zwycięstwach koalicji antyhitlerowskiej. Czy wywoływały przynębenie albo entuzjazm, jeśli był antyfaszystą? A może, jako człowiek o głęboko humanistycznych poglądach, potępiał politykę agresji i nie godził się z bezsensowną śmiercią żołnierzy, walczących po obu stronach? „Według danych niemieckich od 22 czerwca 1941 roku do 30 listopada 1944 roku straty osobowe wynosiły łącznie 6.793.825 zabitych, rannych i zaginionych żołnierzy, z których 5.469.715 przypadło na front wschodni”.⁴

Wtedy, najbardziej dostępnym źródłem informacji o świecie, było radio, podające komunikaty z walk, toczących się na wielu frontach. Właśnie ono, „już w trzecim kwartale 1944 roku dawało do zrozumienia ludności niemieckiej, że niedługo tereny, jak Prusy Wschodnie, Śląsk i Pomorze mogą być ewakuowane [...] Wskazywano, że ewakuacja dotyczy starców, dzieci i kobiet oraz wartościowych przedmiotów”.⁵

Ingeborga Renata, córka Schlabsów, studiowała medycynę. W chwili zakończenia wojny miała 25 lat, więc najprawdopodobniej jej lata nauki przypadły na okres wojny. Jeszcze w 1944 roku Dolny Śląsk, można powiedzieć, był oazą spokoju. Do końca tego roku mogła studiować we Wrocławiu...

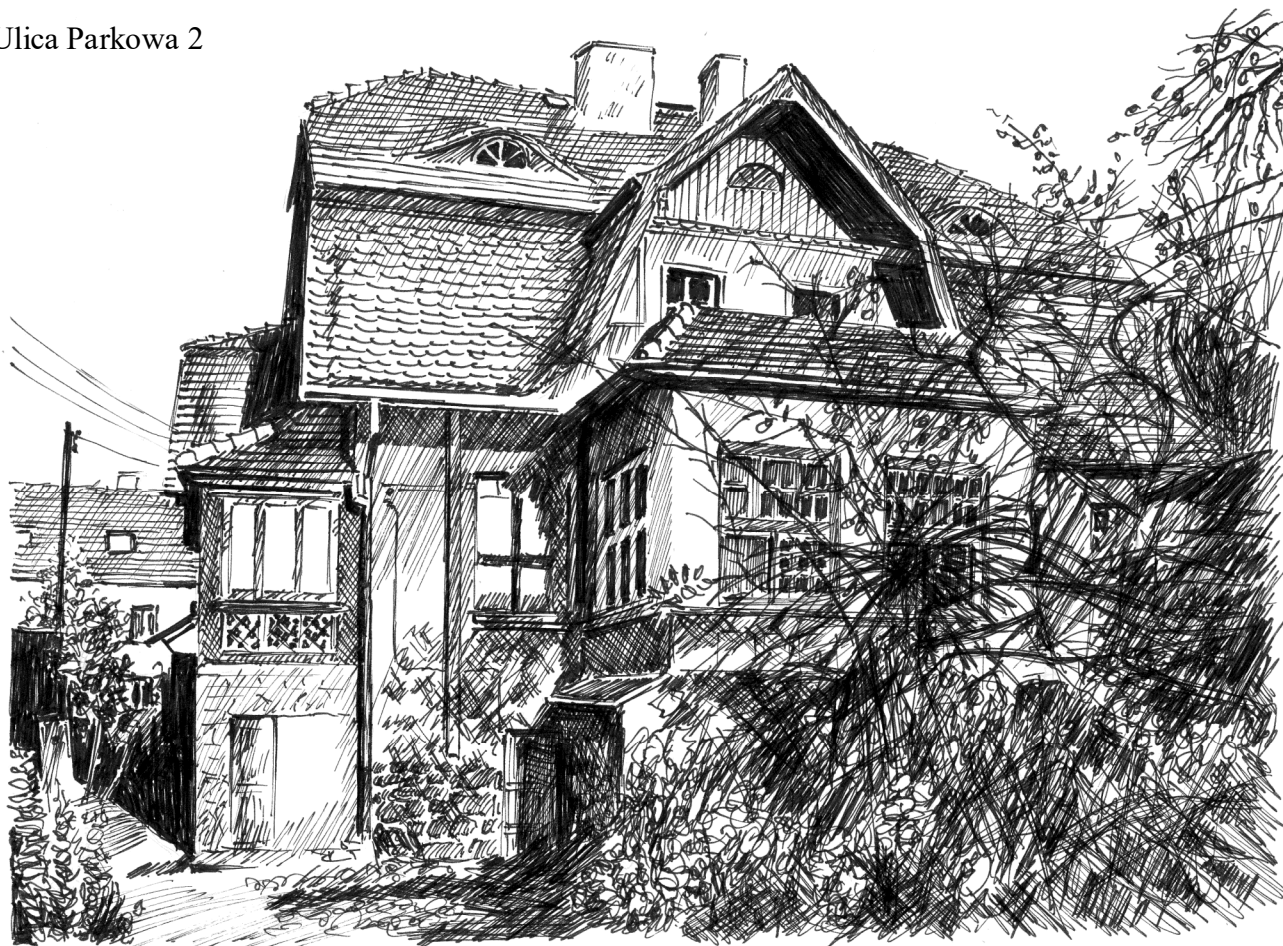
Przyjechała do rodzinnego domu na kolejne wojenne święta Bożego Narodzenia, w którym pozostała dłużej. W styczniu 1945 roku Wrocław został ogłoszony ni twierdzą....

Schlabsowie, i inni mieszkańcy Freiburga z niepokojem słuchali komunikatów, oglądali kroniki wojenne. W miarę upływu czasu, ważne stały się doniesienia o konferencji na Krymie (w Jałcie) z udziałem J. Stalina, F.D. Roosevelta i W. Churchila, na której ważyły się losy Niemiec w powojennej Europie, podział ich terytorium po zakończeniu działań wojennych czy osądzenia zbrodniarzy. Ale czy takie szczegółowe ustalenia były od razu rozpowszechniane?

Z pewnością wiele emocji wywołały komunikaty o podpisaniu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, a może towarzyszyło im westchnienie ulgi i zadowolenie, że koszmar wojny wreszcie zakończył się?

Z 7 na 8 maja Armia Czerwona wyzwoliła nasze miasto, od razu wprowadzając prawo zwycięzcy. Wśród podjętych działań znalazło się spenetrowanie Mauzoleum Hochbergów, kradzież przedmiotów przedstawiających jakąś wartość i zbezczeszczenie znajdujących się tam szczątków. To mogło wywołać grozę mieszkańców. Do tego dołączyła propaganda niemiecka o okrucieństwach (w odwecie), jakich dopuszczają się czerwonoarmiści. Zachowanie ich, „zdemoralizowanych wojną, daleko wykraczało poza

Ulica Parkowa 2



TAN PALICHLEB

zjawiska chuligaństwa i maruderstwa”.⁶ Na wielką skalę niszczyli zasoby regionu. Odnotowano 2 tysiące podpałów obiektów w samym Wrocławiu (m.in. zniszczenie części księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej).⁷

Dlaczego doktor Georg Schlabs nie wyjechał z rodziną zaraz po zakończeniu wojny? Przecież istniała taka możliwość...

M. Czapliński pisze: „Do ewakuacji garnęła się przede wszystkim ludność niedawno przybyła na Śląsk, związana z władzą i państwem, obawiając się zemsty i kary za zaangażowanie w ruch nazistowski albo nie mająca wiele do stracenia, w sensie materialnym”.⁸ Georg Schlabs i jego bliscy, najprawdopodobniej, nie spełnili tych warunków (powiązania z panującym reżimem chyba nie wchodziły w grę). Natomiast status społeczny i majątkowy doktora – był znaczny, więc miałby wiele do stracenia, gdyby wyjechał w pośpiechu. „Do grudnia 1945 roku Dolny Śląsk opuściło w zorganizowanych transportach 42 tysiące Niemców, a na podstawie indywidualnych przepustek 66 tysięcy”.⁹ W tej grupie nie było jednak Schlabsów, którzy na pewno stanęli przed dylematem: wyjechać czy pozostać? Być może, w gronie rodzinnym i przyjaciół, analizowali argumenty za i przeciw? Pozostanie – pociągało za sobą pewne konsekwencje, bo „Bycie Niemcem w okaleczonym przez okupację hitlerowską otoczeniu pociągało za sobą ryzyko doznawania rozmaitych przykrości – pozostawanie pod obcą i nieprzychylną władzą, zagrożenie zemstą, upokorzenia, trudnego położenia czy po prostu ograniczenia perspektyw na przyszłość”.¹⁰ Taka wizja, wynikająca z pozostania, nie wyczerpuje całej gamy sankcji bycia Niemcem w nowej, powojennej rzeczywistości, która nawet nabiera perspektywicznego charakteru. Być może, w świadomości ówczesnych mieszkańców nie było miejsca na ewentualność opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania na zawsze. Podobno, mieli nadzieję (lub byli wręcz przekonani), że tu powrócą. Czy jednak odnosiło się to do Georga Schlabsa? Jego matka urodziła się w Rawiczu, a ojciec w Świechowie (dawne województwo poznańskie). On sam – w Jarocinie. We Freiburgu mieszkał od 21 lat. To wystarczająco długo, by „wrosnąć” w miejsce, gdzie się żyje. Może identyfikował się z tym miastem i nie wyobrażał sobie życia gdzie indziej? Może to jednak idealizacja osoby i ówczesnej rzeczywistości? Z pewnością nie mógł się pogodzić z istniejącym stanem, gdy jego znajomi, przyjaciele i pacjenci opuszczali miasto. Wprawdzie „Poczdamska formuła” zobowiązywała do humanitarnego traktowania przesiedlanych Niemców, z uwzględnieniem czasu na spakowanie się, pozwolenia na zabranie możliwych do uniesienia rzeczy osobistych, zaopatrzenia w żywność na czas podróży, ochrony konwojowanych do punktów zbórnych, a także godziwych warunków transportu do Niemiec, nie zagrażających życiu i

zdrowiu”.¹¹ Często jednak realia powojenne kraju zniszczonego wojną, w którym brakowało wszystkiego – uniemożliwiały realizację postanowień poczdamskich.

Być może, Georg Schlabs należał do grupy mieszkańców, których wykonywany zawód był niezbędny i to gwarantowało mu pobyt w mieście, chroniąc przed wysiedleniem? A może G. Schlabs miał świadomość faktu, że niemiecka polityka okupacyjna w Polsce i Europie Wschodniej, dostarczyła wzoru, „[...] moralnego uzasadnienia, takiego a nie innego traktowania Niemców po ich klęsce”?¹²

Nadszedł lipiec 1945 roku. Jaka była wtedy pogoda? Najprawdopodobniej, jak to bywa latem – upalnie. Kwerenda archiwalna pozwoliła dotrzeć do Księgi Zgonów z tego roku, w której pod numerami: 161, 162, 163 zapisano imiona zmarłych członków rodziny: Georga, Margarethy i Ingeborgi. Wszyscy zmarli 12 lipca (był to czwartek). Urzędnik odnotował przyczynę: samobójstwo – zatrucie gazem. Pod tymi informacjami figuruje podpis Oswald Schlabs. Był prawdopodobnie bratankiem Georga, bo wcześniej, przy nazwisku jego ojca – Paula, rektora Szkoły Realnej można przeczytać, że o jego zgonie poinformował Urząd Stanu Cywilnego jego syn Walter, zamieszkały przy ulicy (ob.) Kolejowej 24. Wprawdzie nie figuruje on w adresbuchu z 1932 roku, ale mógł on zamieszkać tu nieco później. On również był nauczycielem w tej samej szkole.

Możemy sobie wyobrazić ostatnie chwile życia w gronie rodziny Georga. Rozmowy... Podjęcie ostatecznej, tragicznej w skutkach decyzji. Zaskakujące, że wszyscy chcieli odejść. Czy była to jednoznaczna decyzja? Rodzice byli w średnim wieku: 55 lat, 50 lat, ale ich córka Ingeborga miała 25 lat! Czy nie było warto żyć? Czy wpływ na ten czyn mogła mieć przegrana Niemiec? (Ale wtedy nie czekali by podjęciem takiej decyzji aż do lipca!) Może wpłynął na to brak umiejętności odnalezienia się w nowej, powojennej rzeczywistości? Czy aż tak przerażająca była dla nich perspektywa opuszczenia miasta i Dol-

Krzysztof Jędrzejczyk
Ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego



nego Śląska – bo identyfikowali się ze swoją „małą ojczyzną”?

Dziś już nikt nie odpowie na te pytania, a ewentualne odpowiedzi – na zawsze – pozostaną w sferze hipotez.

Pozostaje jeszcze jedna ewentualność: jakiś wielki dramat musiał rozegrać się w rodzinie Schlabsów.

Wystarczy przypomnieć realia życia w mieście, w pierwszych miesiącach (i nieco później) po wyzwoleniu. Wtedy można uwzględnić taki scenariusz: Rosjanie czuli się tu jak bezkarni zwycięzcy. Dopuszczali się aktów kradzieży i gwałtów. Może właśnie Ingeborga padła ofiarą żołdaków? Być może, w nocy z 11 na 12 lipca (ze środy na czwartek) długo paliło się światło w kuchni Schlabsów. Siedzieli przy stole i byli już zdecydowani. Upłynęło trochę czasu, od odkręcenia kurków do zgonu. Wnętrza przy ul. Stefana Żeromskiego 27 są wysokie... Urzędnik odnotował, że śmierć Georga, Margarethy i Ingeborgi nastąpiła o godzinie 4⁰⁰ rano. Poniżej znajduje się taka adnotacja: „wpisano na ustne doniesienie referenta Oswalda Scholza, zamieszkałego we Freiburgu przy ulicy Marienstrasse 23 [ob. Marszałka Józefa Piłsudskiego]. Zgłaszający jest znany urzędowi. Dochodzenie nie będzie prowadzone, ponieważ przyczyna śmierci jest znana: samobójstwo w wyniku zatrucia gazem”.

Może Oswald Scholz był zaprzyjaźniony ze Schlabsami? A może potrzebował pomocy lekarskiej dla siebie lub kogoś z rodziny? Zaniepokojony zapachem ulatniającego się gazu szybko pokonywał dwa biegi schodów, prowadzących na piętro. Pewnie musiał sforsować drzwi prowadzące do mieszkania... A może nie były zamknięte na klucz? Mógł zastać trzy osoby siedzące przy stole. Taki widok zapewne zrobił makabryczne wrażenie...

Na zakończenie cytaty, zamiast komentarza, może użyty we właściwym kontekście dramatu rodziny Schlabsów? „Co może odczuwać matka zgwałconej dziewczyny” A kochająca osoba, która nie potrafi lub nie ma odwagi pomóc? Wydaje się, że najlepiej znoszą to mężowie z długoletnim stażem. Nie oglądają się za siebie. Pewnego dnia również i im żony wystawiają rachunek. Dobrze rozumiem, czemu całe rodziny popełniają samobójstwa. (podkr. M.P.) Wprawdzie anonimowa autorka wspomnień: „Kobieta w Berlinie. Zapiski” nie uwzględnia uczuć ojca w zaprezentowanym fragmencie, ale ostatnie zdanie może ilustrować przedstawioną sytuację.

Ponieważ to wydarzenie miało miejsce w naszym mieście – z historycznego punktu widzenia – prezentujemy je naszym Czytelnikom. Upłynęło 70 lat od tej tragedii. Los Schlabsów, w wymiarze ogólnoludzkim i humanitarnym, może budzić, mimo wszystko, nasze współczucie. Mogli być przecież porządnymi ludźmi, nie popierającymi nazizmu. Tego nie wiemy. A może ta historia to próba idealiza-

cji? Na to pytanie – odpowiedzą sobie sami Czytelnicy.

Przypisy:

1. APWr, O/Kamieniec Ząbkowicki, Akta Zespołu Biuro Informacyjne w Schimmelpfelg, Niemiecka Wywiadownia, Spółka z o.o., Dr Georg Schlabs, sygn 224/98, s.1
2. ib.
3. ib.
4. R. Majewski, Dolny Śląsk 1945 Wyzwolenie PKWN, Warszawa – Wrocław 1982, s. 17
5. S. Banasiak, Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych, Poznań, Instytut Zachodni 1963, s. 74
6. Historia Śląska pod redakcją Marka Czaplińskiego, Wrocław 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 431
7. ib.
8. ib. 3. 451
9. ib. s. 454
10. ib. s. 453-454
11. ib.
12. J. Bahlke, Śląsk i Ślązacy, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 180

Email od Czytelnika

Witam Pana.

Dokonałem wnikliwej analizy i rozpoznania terenowego na miejscu. Z dużą dozą prawdopodobieństwa twierdzę, że zdjęcie pochodzący z artykułu p. Marii Palichleb, zostało wykonane na ul. Kolejowej na wysokości obecnej Przychodni Zdrowia.

Powiększone do formatu A4 zdjęcie, pozwala dostrzec na nim szczegóły, które mogą potwierdzać moje twierdzenie.

1. Usytuowanie i rozstaw 2 drzew na wysokości prowadzącego pochód.

2. Powyżej głów 1 i 2 mężczyzny, widoczny jest dwupoziomowy murek ogrodzeniowy. W chwili obecnej jest to ogrodzenie przychodni (róg ul. Kolejowej i Parkowej)

3. Za sztandarem widoczny jest dolny fragment okna w obramówce, a za drzewem fragment bramy wejściowej do budynku. Te elementy odpowiadają obecnemu wyglądowi w budynku nr 21

Dalej widoczny ciąg ściany frontowej kolejnego budynku nr 23

4. W prawym, górnym rogu, widoczny jest czterospadowy dach z kominem pośrodku od strony ulicy. To z pewnością dach budynku nr 25. Ten sam dach obecnie, z przebudowanym kominem.

Kąt ujęcia pochodzący wskazuje, że zdjęcie nie zostało wykonane z poziomu ulicy, lecz z wyższego punktu. Być może, z murku przy budynku nr 24 lub z okna dalszego budynku (róg ul. Kolejowej i Zwycięstwa) z wykorzystaniem obiektywu o dłuższej ogniskowej niż standard.

Wykonywałem próby uchwycenia tego kąta z wysokości ulicy obiektywem o ogniskowej 18-105 mm, ale tego nie osiągnąłem.

Moje słowa uznania dla p. Marii Palichleb za wszystkie dotychczasowe artykuły, jej wnikliwie i trafne spostrzeżenie i wiedzę historyczną.

Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego pisma.

*Józef Marian Dyc
były mieszkaniec Świebodzic*

Maria Palichleb

Surmia Catalpa Specjoza

W parku Miejskim, od strony ulicy Żwirki i Wigury, rośnie rzadkie drzewo o imponujących rozmiarach. To **Surmia Catalpa Specjoza**, występująca w południowo – wschodniej części Ameryki Północnej. Piękne kwiaty i duże, sercowate liście zapewniły jej popularność – często była sadzona w parkach i większych ogrodach.

Można przypuszczać, że ta „nasza” została posadzona, gdy powstawał Park Kramstów. W kraju, z którego pochodzi, dorasta do 30 metrów. W lipcu przypada pora kwitnienia. „Kwiaty o szerokości około 5 cm są dzwonkowate, wewnątrz z żółtymi plamkami sygnalizacyjnymi. Owocami są długie, w przekroju okrągławe torebki o wymiarach mniej więcej 30 x 2 cm”¹

Projektant esplanady nawiązał do „dendrologicznej” historii parku, przewidując posadzenie takiego drzewa przy murach obronnych. Jest ono młode, ma ładnie ukształtowaną koronę. Ze względu na zdecydowanie mniejszą wysokość –

można podziwiać piękne kwiaty, zebrane w wiechach i liście o bardzo ładnym kształcie.

Przypisy

1. Bruno T. Kremer, Drzewa, Leksykon przyrodniczy, Świat Książki, Warszawa 1996, s. 264

Zdjęcie: Wojciech Palichleb

Cegielnia – ul. Wałbrzyska 35

Późniejsze „Termality” (produkcja cegły izolacyjnej); do 1990 roku Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej.

Zakład zajmuje duży teren położony na obrzeżach miasta, we wschodniej pierzei ulicy Wałbrzyskiej (nr 35). Plac, na którym wzniesiono budynki przemysłowe i biurowy, jest ogrodzony i prawie całkowicie wybetonowany. Część istniejących wcześniej budynków przemysłowych i magazynowych, została wyburzona. Głównym zachowanym i w dalszym ciągu czynnym obiektem przemysłowym jest piec tunelowy (Hofmana?) wybudowany przez E. Viertla w latach 1898/1899 (jest datowany) Zaprojektowany i wybudowany do produkcji cegły izolacyjnej. Palenisko, tunel w kształcie elipsy otaczający palenisko oraz wszystkie dodatkowe urządzenia, które pozwalają na utrzymanie odpowiedniej temperatury wewnątrz pieca, zostały obudowane prostym budynkiem z czerwonej cegły. Całość założona jest na planie prostokąta, nakryta dwuspadowym dachem, produkty spalania wyprowadzono wysokim ceglany kominem. Wnętrze dzielone jest na dwie kondygnacje przy pomocy drewnianego belkowanego stropu. Wyższa kondygnacja służyła do sprawdzania procesu produkcji i pozwalała na wprowadzenie ewentualnych korekt. Wzdłuż południowej granicy usytuowano budynek mieszkalno-biurowy. Budynek murowany z cegły, nietynkowany, dwukondygnacyjny, z dodatkową kondygnacją mieszkalną w partii poddasza, dwutraktowy, założony na planie prostokąta, z ryzalitem bocznym przy elewacji zachodniej, dach dwuspadowy, o różnym ustawieniu kalenic (względem siebie). Elewacje osłonięte drewnianym okapem wspartym na kroksztynach.

Niestety – zobaczyć cegielnię możemy już tylko na starych fotografiach. Na jej miejscu powstał początkowo market „Plus”, który został następnie odkupiony przez market „Biedronka”. Zachował się jedynie budynek mieszkalny przy południowej granicy.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.